

## JESZCZE O BIESZCZADZKICH LASACH

Przytaczamy fragmenty trzech artykułów zamieszczonych w „Życiu i Nowoczesności” — dodatku czwartkowym do „Życia Warszawy”. Pierwszy, reportaż zatytułowany „Śladami Tree Farmera” autorstwa A. Wróblewskiego, opublikowany 28 października 1976 r.

„Jak ja nie cierpię tych ochroniarzy! Z jednej strony, tak jak wszyscy, chcą mieć meble, półki na książki, niejednemu pewnie się marzy dacza modrzewiowa — a z drugiej nie dadzą tknąć najmniejszego drzewka i gwałt podnoszą, że leśnicy trzebią lasy i że to przez nich Polska stepowieje. A cóż ci biedni leśnicy winni, jeśli mają plan? Patrząc na nich tu w Bieszczadach, od paru dni, jak znają każde drzewo niemal po imieniu, jak pieszcżą młode buki i jesiony w szkółkach, jak mi pokazują strzelistość gładkich jodeł, które nieba sięgają. Oni żałują każdego drzewa, które musi iść pod piłę, ale rozumieją, że jeśli ma być z niego pożytek, to trzeba je ścinać we właściwej porze, bo drzewo za stare to w środku sam murasz, i tylko zawalidroga. A drzewa trzeba ścinać mądrze, żeby nie ogołocić stoku i potem zrywać tak, by młodnika nie zniszczyć. Końmi się to robiło troskliwiej. Dziś przysły kanadyjskie ciągniki Tree Farmer. Są silne, mają po sto koni, ale na góry, na gliniaste drogi bieszczadzkie, nie bardzo się nadają. Lepsza już jest amerykańska wersja tego ciągnika, bo lżejsza.

Nie cierpię tych ochroniarzy! To przez nich boję się przejść do tematu, bo jak tylko wspomnę, że będę pisał o drwalach bieszczadzkich, to podniesie się krzyk, że całe Bieszczady trzeba uznać za rezerwat ścisły, zamknąć na kłódkę i przy bramie postawić tresowanego niedźwiedzia, żeby bronił wstępu. Drwale w Bieszczadach? To zgroza? Może jeszcze turyści? Tylko że na turystów nie narzeka nawet dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego, a leśnicy układają sobie z nimi koegzystencję w ten sposób, że budują im biwaki tam, gdzie oni mają zwyczaj rozbijać namioty. (...) Właśnie buduje się kilka nowych osad leśnych. Zmienia się cała struktura tych rejonów, bo zmienia się również struktura rolnictwa, powstają osiedla wiejskie przy PGR, samo leśnictwo też przysparza gruntów ornych, zagospodarowuje nieużytki, odkrzewia zdziczałe pola. Spośród pracowników sezonowych wielu chce się osiedlić, zakładać rodziny — i w ten sposób zaczynają się tworzyć nowe grupy społeczne, nowe środowiska, nowe społeczności. Warunki, w jakich żyją, są coraz lepsze. Oglądałem nowe budynki: i styl architektoniczny, dostosowany do tutejszej tradycji budownictwa, i wyposażenie mieszkań zasługują na uznanie. Są przestronne, jasne, wszędzie kanalizacja, łazienki, elektryczność, centralne ogrzewanie, brak tylko gazu.

Romantyka leśniczówek? Kochani, ta epoka dawno już minęła. Może te stare... bo nowe to właściwie zakłady produkcyjne z magazynem pił, garażami dla ciągników, zbiornikami na ropę i benzynę, z warsztatem naprawczym, z radiostacją. Smutno o tym mówią starzy leśnicy, którym żal właśnie tej romantyki, choć nie przeczą, że nowoczesność ma swoje wygody. Młodzi już nie chcą mieszkać w dawnych warunkach (...).

Następny artykuł opublikowano 16 grudnia 1976 i zatytułowano:

### DREWNO CENNE JAK ZŁOTO

„Las w województwie krośnieńskim — głównie w Bieszczadach i Beskidzie Niskim — zajmują powierzchnię 280 tys. ha, stanowiąc wysoko wydajną bazę surowcową. Na ten region przypada 25 proc. krajowych zasobów buka; jest to więc olbrzymie bogactwo narodowe, powierzone pieczy pracowników leśnictwa i przemysłu leśnego. (...) W minionym 5-leciu na terenie obecnego województwa krośnieńskiego zainwestowano olbrzymie środki w rozbudowę i budowę przemysłu drzewnego, sieci dróg oraz w budownictwo socjalne. Zmieniło to w znacznym stopniu potencjał produkcyjny i warunki pracy leśników i drzewiarzy. W latach 1971—1975 przekazano do eksploatacji prawie 13 tys. ha lasów niedostępnych i 1100 ha trudno dostępnych. (...) Mimo dużego dorobku w tej dziedzinie gospodarki — podkreślono w dyskusji na naradzie (w KW PZPR w Krośnie) — nadal występuje jeszcze szereg braków i niedociągnięć, potęgujących się w miarę wzrostu mocy przetwórczych przedsiębiorstw drzewnych, głównie ze względu na słabą jeszcze infrastrukturę w lasach, niski stopień zmechanizowania prac i nasycenia sprzętem technicznym, opóźnienia w realizacji programu mieszkaniowego i socjalnego. (...) W lasach województwa krośnieńskiego tkwią olbrzymie rezerwy produkcyjne. W dalszym ciągu ponad 28 tys. ha drzewostanu pozostaje niedostępnych, a plany wycięcia realizowane są tylko w 83 proc. To prawda, brakuje leśnikom sprzętu, niezbędne jest też przyspieszenie tempa budownictwa dróg itp. Ale z drugiej strony — mówiono na naradzie — nierzadkie są przypadki niewykorzystania w pełni czasu pracy maszyn, przedłużających się remontów środków transportowych, złego zaopatrzenia w łańcuchy do pił i inne. W sumie, niska wydajność pracy jest główną słabością gospodarki leśnej.”

7 października T. Podwysocki opublikował artykuł zatytułowany:

„Świat potrzebuje nie tylko ropy, gazu, pszenicy, ryżu, stali czy aluminium — ale także drewna. Nawet najbardziej zatwardziali „ochroniarze” przyrody zdają sobie sprawę, że cała nasza cywilizacja — mimo istnienia zapisów magnetycznych, pamięci wideofonicznych i komputerowych — opiera się jednak na papierze, na słowie drukowanym. A papier robi się z drewna. Trzeba zatem ciąć lasy, wywozić pnie do zakładów przetwórczych. Można to robić bez zadawania gwałtu środowisku naturalnemu, zgodnie z nauką i poczuciem odpowiedzialności gospodarskiej. Ostatnio przez cały tydzień tłukliśmy się po lasach bieszczadzkich. Przewędrowaliśmy przez pasmo Otrytu, wspinaliśmy się po stokach, brnęliśmy koleinami wrytymi przez leśne ciągniki. (...) Później w krośnieńskim Komitecie Wojewódzkim Partii, w czasie długiej rozmowy dyrektor OZLP w Krakowie — dr Stanisław Majewski scharakteryzował sprawę następująco:

— Aby właściwie, nowoczesnie gospodarować w lesie, gęstość dróg powinna wynosić co najmniej dwa kilometry na sto hektarów. W Alpach Szwajcarskich i Austriackich jest 5 km na 100 ha. Natomiast w Bieszczadach czy paśmie Otrytu mamy tylko 0,3 km dróg. Czyli dla właściwej eksploatacji lasów potrzeba ich siedem razy więcej (...).

I tutaj wyłania się jeden z istotniejszych problemów, brakuje dróg leśnych i lokalnych. Jak już wspomniałem, nie zawsze wycina się tam, gdzie by należało. Tnie się zbyt intensywnie, w rejonach dostępnych, a pozostawia się wartościowy materiał w innych. Jest ogromne marnotrawstwo surowca, a lasom to wychodzi na złe. Drewno trzeba bowiem pozyskiwać w określonym wieku.

Nie ma przesady w twierdzeniu, że drogi i sprzęt transportowy decydują o gospodarce leśnej. Więcej — o prawidłowej gospodarce leśnej, a więc oszczędzającej lasy. Gdy brakuje dróg, nadmiernie poszerzają się zręby przy już istniejących. Obliczono, że aby nasycić potrzeby kombinatu w Ustianowej, który ma zużywać rocznie 340 tys. m sześć. drewna, trzeba wybudować w Bieszczadach ogółem 2114 km dróg leśnych. Natomiast dla zaopatrzenia w materiał zakładów drzewnych w Rzepedzi należy położyć 1089 km dróg, zaś dla utrzymania normalnej produkcji Zakładów Płyt Wiórowych w Jasle potrzeba aż 2317 km dróg leśnych i przyleśnych, stokowych i dolinowych. (...) Powie ktoś, że brak dróg pozwala oszczędzać lasy. Otóż nie, brak dróg uniemożliwia prawidłowe cięcia drzew. (...) Mając pod nosem ogromny maszyn leśny, przemysł drzewny w woj. krośnieńskim może znaleźć się w bardzo trudnej sytuacji — wielkiego deficytu surowca.

Koncepcja kompleksowego wykorzystania zasobów leśnych wraz z pełnym przetwórstwem surowca na miejscu jest w pełni słuszna, ale jej realizacja niekompletna. Oto jeden z przykładów niezupełnie przemyślanego działania resortu leśnictwa.

Przy pełnej znajomości potrzeb i warunków, zapewniono w centrali środki inwestycyjne na budowę tylko 150 km dróg leśnych w tej pięcioletniej, jakby nie znano potrzeb surowcowych Ustianowej, Rzepedzi i Jasła. Znowu rachował ktoś z głową w chmurach. (...) Pora na konkluzje natury ogólniejszej.

Kompleksowe wykorzystanie zasobów leśnych, a więc drzewostanu w Bieszczadach i Beskidzie Niskim nie może być jedynie przedsięwzięciem leśników i zakładów przemysłu drzewnego. Cała infrastruktura regionu musi być przystosowana do spełniania postulatów zagospodarowania naturalnego bogactwa tego regionu. Zatem także polityka w dziedzinie budowy dróg publicznych musi wpływać z realnych potrzeb gospodarki przemysłu drzewnego i leśnictwa, a także turystyki. Takie jest zresztą stanowisko władz wojewódzkich.